

## ROLA NORM MORALNYCH W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA NA PODSTAWIE LISTÓW DO GALATÓW I RZYMIAN

Temat odwołuje się do Pawłowej dyskusji w kwestii roli Prawa Bożego w historii zbawienia: najpierw w życiu Żyda, a następnie chrześcijanina. W swych Listach Apostoł określa je greckim terminem *nomos*, czyli prawo. Tym samym terminem tłumaczy je *Septuaginta* – Paweł pozostawał zatem w nurcie starotestamentalnej tradycji. Pod terminem *nomos*, czyli Prawo, rozumie on najczęściej zobowiązania Izraela wynikające z przymierza na Synaju, które tradycja żydowska nazywa Torą<sup>1</sup> W odniesieniu do chrześcijaństwa rozumie zaś termin jako Prawo Chrystusowe (zob. Ga 6, 2).

Uczeni dyskutują, co dokładnie Paweł rozumiał przez Prawo: czy tylko jego wymiar legislacyjny czy też prorocki (zapowiedzi dotyczące Mesjasza)? Czy w ramach pierwszego tylko aspekt moralny czy też kultyczny?<sup>2</sup> Poza wyjątkami apostoł nie uściśla tego. Kiedy to jednak czyni, zwraca najbardziej uwagę na jego wymiar moralny (np. Ga 3, 19; Rz 7, 9). Przykazania stały się nawet w ST synonimem Prawa Mojżeszowego, co ma swe uzasadnienie w tym, że pierwsze co Izrael otrzymał na Synaju – to Dekalog. I to ten aspekt nas teraz interesuje. Przedstawimy go w dwóch etapach, których tytuły nawiązują do języka apostoła.

### 1. Pod jarzmem przykazań

Jaka jest rola przykazań? Autorzy są zgodni, że w myśli Pawła na pierwsze miejsce wybija się ich funkcja gnozeologiczna, czyli poznaw-

---

Na temat samego pojęcia „tora”, które może nawet obejmować literaturę rabiniczną, zob. np. Y. Newman – G. Sivan, *Judaism A – Z. Lexicon of Terms and Concepts*, Jerusalem 1980, s. 268-270.

<sup>2</sup> Zob. np. H. Hübner, *Das Gesetz bei Paulus. Ein Beitrag zum Werden der paulinischen Theologie*, Göttingen 1978, s. 77-80; H. Räisänen, *Paul and the Law*, WUNT 29, Tübingen 1983, s. 23-28.

cza<sup>3</sup> Przykazania uświadomiły człowiekowi jego grzeszność. W związku z tym apostoł stwierdza, że przez Prawo zdobywamy znajomość grzechu, pomaga ono w jego rozpoznaniu. Grzech jest we mnie, a przykazania tylko go odsłaniają: „Nie wiedziałbym bowiem, co to jest pożądanie, gdyby Prawo nie mówiło: «Nie pożądaj!»” (Rz 7, 7). Kiedy w pomieszczeniu jest ciemno, nie widać brudu. Z chwilą zapalenia światła, zaczyna się go dostrzegać. A im mocniejsze światło – tym wyraźniejszy się staje. Prawo Boże jest takim światłem, które otwiera człowiekowi oczy na stan jego duszy. Dlatego apostoł napisał, że „przez Prawo jest tylko większa znajomość grzechu” (3, 20b). Przykazania stawiają człowiekowi przed oczy jego grzeszność – nie sprawiedliwość. Ze sprawiedliwością apostoł wiąże Chrystusa, z przykazaniem – grzeszność.

Dlaczego przykazania nie miałyby dowodzić sprawiedliwości człowieka? Nie dowodzą, ponieważ człowiek stale je przekracza, czyli wypełnia tylko w jakimś zakresie. Nie istnieje stan zachowywania przykazań, a jedynie usiłowanie ich zachowania. Oznacza to, że życie człowieka upływa na ich ciągłym przekraczaniu. Ktoś łamie je rzadziej od innych, ale też je łamie. Z tej racji według apostoła Żyd nie jest w lepszej sytuacji od poganina, ponieważ także je przekracza, a „[...] jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający” (Rz 5, 16b; por. 2 Kor 3, 7 i 9). Wobec Boga Żyd i poganin są grzesznikami – oddalonymi od Niego i w równym stopniu potrzebującymi łaski Chrystusa. Żeby właściwie uchwycić tok wyводу Pawła, należy porzucić myślenie, że z faktu dążenia do zachowania przykazań Żyd był lepszy od poganina. Żyd nie tyle był lepszy od poganina, ile mniej zły, gdyż również grzeszył – zatem nie był sprawiedliwy w obliczu Boga. Jako grzesznik znajdował się podobnie „pod kreską”. Paweł nie rozważa sytuacji Żyda i poganina na poziomie ludzkiej sprawiedliwości, czyli prawego, uczciwego życia (tzw. sprawiedliwość z Prawa), lecz w obliczu sprawiedliwości Boga (tzw. stan usprawiedliwienia). Nie interesuje go, który z nich jest lepszy a który gorszy, ale że obaj są grzesznikami. Gdyby było inaczej, to złodziej miałby prawo uważać się za uczciwego tylko dlatego, że nie jest mordercą. Niezależnie od różnicy w stopniu wykroczenia obaj są przestępcami oddalonymi od Boga.

Funkcja poznawcza Prawa Bożego polega na tym, że otwiera ono oczy na grzech, ale tu kończy się zasadniczo jego pozytywna rola.

<sup>3</sup> Szeroko pisze o tym J.-N. Aletti, *Israël et la Loi dans la Lettre aux Romains*, LD 173, Paris 1998.

Otwiera oczy, lecz pozostawia w stanie grzechu – tym samym wydaje na każdego wyrok potępiający, czyli prowadzi do śmierci (zob. Rz 5, 12. 21; 6, 23; 7, 11; 8, 6). Przykazania nie uwalniają od grzechów – tego dokonuje Boża łaska. Według Pawła ich rola nie jest chwalebna: „[...] ściągają karzący gniew” (Rz 4, 15a) oraz przekleństwo (zob. Ga 3, 10 i 13). Objasnia to wypowiedź samego apostoła, który pisze: „Kiedyś i ja prowadziłem życie bez Prawa. Gdy jednak zjawilo się przykazanie – grzech ożył, ja zaś umarłem. I przekonałem się, że przykazanie, które miało prowadzić do życia, zawiodło mnie ku śmierci. Albowiem grzech, czerpiąc podniecię z przykazania, uwiódl mnie i przez nie zadał mi śmierć” (Rz 7, 9-11).

Czy przykazania uświadamiając ludziom, czym jest grzech – że jest przestępstwem względem Boga – nie pogorszyły sytuacji człowieka? Przed nadaniem Prawa grzech był już obecny w świecie, lecz nie poczytywano go za to samo, za co był uznawany po jego nadaniu: „Gdzie nie ma Prawa, tam nie ma i przestępstwa” (Rz 4, 15b). Dane na Synaju Prawo uświadomiło człowiekowi prawdziwą naturę grzechu, czyli że jest on wykroczeniem względem Boga<sup>4</sup>. Z chwilą pojawienia się Prawa wzrosła powaga grzechu, ponieważ wzrosła świadomość jego natury. Przykazania nie wprowadziły na świat grzechu, lecz dając poznanie jego natury, zmieniły jego kwalifikację. W wyniku objawienia człowiekowi zasad postępowania „[...] przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło” (Rz 5, 20a). Człowiek dowiedział się, jak należy postępować, a mimo to postępował inaczej. Stąd posługiwanie utrwalone literami Prawa, opierające się na przykazaniach, było posługiowaniem wiodącym ku potępieniu (por. 2 Kor 3, 7 i 9). Krótko mówiąc, objawione człowiekowi zasady postępowania nie dokonały zmiany w sensie przejścia od niewinności do grzeszności, lecz od grzeszności do jej świadomości. Przykazania nie uczyniły człowieka grzesznikiem, lecz dały mu świadomość własnej grzeszności.

Sytuacja człowieka „pod Prawem Bożym”, czyli przykazaniami, staje się bez Odkupiciela sytuacją bez wyjścia. Przekroczenie jednego przykazania już czyni grzesznikiem, a zachowanie większości z nich nie czyni jeszcze sprawiedliwym: nie czyni takim, ponieważ złamanie jednego przykazania czyni grzesznikiem. Sytuacja staje się beznadziej-

---

<sup>4</sup> Zob. w związku z tym w: E. P. Sanders, *Paul, the Law, and the Jewish People*, Minneapolis 1983; J. D. G. Dunn, *The Theology of Paul the Apostle*, London–New York 2003, s. 128-161.

na. W relacji z Bogiem znajdujemy się więc stale na pozycji grzesznika. Bóg uwzględnia nasz wysiłek włożony w zachowywanie przykazań, ale on nie wystarcza. Stąd przykazania osądzają każdego i uświadamiają mu jego oddalenie się od Niego. Człowiek nie może dojść na tej drodze do stanu sprawiedliwości przed Bogiem. Z każdym dniem rośnie rachunek jego win. Jak pisze apostoł o danym na Synaju Prawie, zamknęło ono wszystkich w niewoli grzechu i trzymało jak w więzieniu do przyjścia Chrystusa (por. Ga 3, 22-25). Apostoł odwołał się do obrazu ograniczonej w więzieniu wolności (w. 23), który przywołuje bardzo negatywne skojarzenia. Być trzymanym pod kluczem, to los złoczyńców. Ale właśnie taki był stan człowieka z racji danych przykazań. Względem Boga był złoczyńcą i nieprzyjacielem zasługującym na Jego gniew (w. 19; Rz 1, 18; 4, 15a; 5, 10).

Ta smutna prawda o własnej grzeszności nosi w sobie zaczątek zbawienia. Dochodzi tu do głosu ambiwalencja przykazań. Z jednej strony grzech „używa” przykazań, aby doprowadzić człowieka do śmierci (Rz 7, 11); z drugiej zaś łaska posługuje się osiągniętą dzięki nim świadomością grzeszności, aby poruszyć sumienie człowieka i skłonić go do odwołania się do Boga, w którym znajduje ratunek. Oskarżające i potępiające przykazania prowadzą ostatecznie do życia, jeżeli człowiek uświadomi sobie potrzebę zwrócenia się do Boga, w którym znajduje wyjście z beznadziejnej sytuacji. Od człowieka zależy, czy przykazania będą go prowadziły do śmierci czy do życia, to znaczy, czy w swej grzeszności dostrzeże potrzebę Odkupiciela. Przykazania nie mają bowiem mocy ani pojednać człowieka z Bogiem, ani obdarzyć go pełnią życia – zbawieniem.

Z racji danych przykazań przymierze na Synaju stało się wg Pawła przymierzem litery, która zabija (zob. 2 Kor 3, 6); stało się służbą potępieniu i śmierci (ww. 7 i 9). Prawo w jego wymiarze prorockim zapowiadało jedynie rozwiązanie w Chrystusie. Dlatego wśród kilku pozytywnych określeń, jakich apostoł używa w związku z Prawem Mojżeszowym, ani razu nie pojawia się przydawka „doskonałe”. Księgi Starego Testamentu mówią zaś wielokrotnie o nim jako doskonałym. Otóż Paweł ani razu nie mówi o danym na Synaju Prawie, że było doskonałe, ponieważ nie było takie. Według niego istotę jego niedoskonałości stanowiła całkowita bezsilność w pojednaniu człowieka z Bogiem i tym samym w obdarzeniu go pełnią życia<sup>5</sup> Jak bardzo

<sup>5</sup> Zob. W. Rakocy, *Rozmowy z Pawłem z Tarsu. O Bogu i człowieku*, Częstochowa 2010, s. 109-110.

uważał je za bezsilne, świadczy postawienie na jednej płaszczyźnie w *Liście do Galatów* mocy Prawa Bożego z mocami kosmicznymi, którym poganie oddawali cześć (4, 3 i 9-10; por. Ef 2, 3). Nie stwierdza, że owo Prawo i moce kosmiczne to jest to samo, a jedynie że przykazania są tak samo bezsilne w pojednaniu człowieka z Bogiem jak moce kosmiczne<sup>6</sup>. Jakaż przemiana musiała się dokonać w Szawle – faryzeuszu pod wpływem spotkania z Chrystusem, że zaczął tak myśleć!

W *Liście do Galatów* Paweł przyrównuje, ponadto, Prawo Boże do wychowawcy (zob. 3, 24). Prawo Starego Przymierza stało się dla nas „wychowawcą” prowadzącym do Chrystusa. Obecnie termin budzi pozytywne skojarzenia, lecz nie tak wyglądało to w starożytności. Ów wychowawca, a po grecku *paidagōgos*, był niewolnikiem doprowadzającym dzieci swego pana do szkoły. Czynił to często wbrew ich woli i pilnował, aby przykładały się do nauki. Za zgodą pana mógł je też karcić. Z wykonywaną funkcją wiązały się przymus, nadzór i ewentualnie karanie. Trudno to zdanie uznać za chwalebne. Według Pawła w podobny sposób pełniło swą rolę Prawo Boże: nakładało jarzmo przykazań, a ich przekroczenie ściągało karzący wyrok. Była to pedagogia przymusu i karania, która ulega odmianie w Chrystusie.

Podsumowując Pawłowe postrzeganie roli prawa moralnego, trzeba stwierdzić, że bez Odkupiciela czyni ono sytuację grzesznego człowieka beznadziejną. Przykazania nie czynią go ani sprawiedliwym w obliczu Boga, ani tym bardziej nie są w stanie doprowadzić go do zbawienia. Zamiast tego nakładają obowiązek, którego naruszenie ściąga śmierć i potępienie. Pogląd apostoła na rolę przykazań należy widzieć w świetle daru Odkupiciela, o czym w kolejnym punkcie.

## 2. Życie w wolności dzieci Bożych

Z chwilą pojawienia się Odkupiciela sytuacja grzesznego człowieka zmienia się radykalnie. Nie dość, że łaska Chrystusa uwalnia od karzącego gniewu Boga – śmierci i potępienia, to ponadto nie podlegamy więcej przymusowi ani nadzorowi przykazań (obraz „wychowawcy”) – zostaliśmy wyzwoleni z tego stanu. Nie podlegamy owemu wychowawcy, ponieważ weszliśmy w okres pełnoletności. Przeżywanie nowego stanu, stanu wolności dzieci Bożych, dokonuje się dzięki naszemu zjednoczeniu z Chrystusem, które ilustrują Pawłowe

---

<sup>6</sup> Tamże.

wyznania o umarciu razem z Nim dla stanu życia pod przykazaniami (zob. Ga 2, 19; 5, 24; Flp 3, 3-12).

Ktoś zapyta, co znaczy, że nie podlegamy więcej nadzorowi przykazań? Otóż, kto żyje Chrystusem, nie podlega nadzorowi przykazań, ponieważ życie w Chrystusie przewyższa wszelkie zasady moralne. Znaczy to, że dla kogoś takiego sam Chrystus jest jedyną i wystarczającą normą moralną. Nie znajduje się pod jarzmem przepisów, lecz kieruje się – jak pisze apostoł – Prawem Chrystusowym (zob. Ga 6, 2). W ten sposób przeżywał to sam i tak też o tym pisze: „[...] już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (2, 20a). W Pawle zamieszkał Chrystus i można powiedzieć, że doszło do zamiany tożsamości. Chrystus stanowi zasadę jego życia. Apostoł jest świadomy faktu, że prowadzi nadal życie w ciele i że jest to jego życie, ale jednocześnie jest to już inne życie. Dlatego dodaje: „Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (w. 20b). Nie chodzi tu o wyrażenie metaforyczne, lecz o konkretną rzeczywistość, jaka się dokonała w apostołe. Prawo moralne nie ma już nad nim mocy (kontroli), ponieważ kieruje nim sam Chrystus.

Brak nadzoru przykazań w życiu chrześcijanina widać w tym, że wszystkie zasady życia moralnego ożywia w nim Duch Boży – nie te czy inne przepisy. Ktoś pod działaniem Ducha może nie znać wielu norm moralnych, a i tak postąpi zgodnie z nimi, ponieważ mieszkający w nim Duch Boży pozwoli mu wybrać to, co właściwe. Czy ktoś sądzi, że kiedy w codziennym życiu staramy się być prawdomówni, grzeczni, uczciwi, to owo pragnienie bycia dobrym wypływa z przykazań? Nie! Jeżeli nawet myślimy wtedy o przykazaniach, to ożywia je w nas Duch Boży. To Duch Boży z głębi naszego jestestwa stale do nas przemawia i podpowiada, jak należy postępować w określonych sytuacjach. A kiedy postępujemy inaczej, mamy świadomość, że postępujemy źle, ponieważ Duch Boży podpowiada nam co innego. Rodzą się wtedy wyrzuty sumienia. Owe wyrzuty ożywia w nas Duch Boży, abyśmy szukali tego, co zgodne z Bożym życiem. Jeżeli zatem postępujemy dobrze, to nie dzięki nadzorowi przykazań (chyba że kieruje nami tylko strach), lecz Duchowi Bożemu, który w nas zamieszkuje.

Co zaś znaczy, że w Chrystusie nie podlegamy przymusowi Prawa? W odróżnieniu od przykazań, które pouczają i nakazują, lecz nie dają mocy do ich wypełnienia, Duch pociąga ku życiu zgodnemu z Bożą wolą. A czyni to w ten sposób, że wzbudza w nas upodobanie w tym, co Boże. Nie odczuwamy wtedy życia wedle przykazań jako przymusu

i ograniczenia własnej wolności, gdyż dzięki Duchowi Bożemu z radością wypełniamy to, co one mówią. Same przykazania nie dają siły do wybierania tego, co dobre – przez co w naturalny sposób odbiera się je jako przymus. Moc Ducha Bożego objawia się zaś przez to, że goszcząc w nas, kieruje naszymi poczynaniami. Jeżeli poddamy się Jego kierownictwu, nie będziemy czynili zła, bo On jest do niego niezdolny. Będzie nas pociągało dobro, a będziemy je wybierali z radością i staniemy się prawdziwie wolni: „[...] gdzie Duch Pański – tam wolność” (2 Kor 3, 17b). Można sformułować następującą zasadę: im więcej w nas Chrystusa, tym mniej potrzebujemy norm moralnych i tym bardziej wolni się stajemy<sup>7</sup>. Życia w zjednoczeniu z Chrystusem nie odbiera się jako przymusu, lecz jako radosne przeżywanie owej relacji. Bóg udzielił człowiekowi swego Ducha, który uzdalnia go do życia zgodnego z Jego wolą i do czerpania z tego radości.

Czy życie Chrystusem, życie w Duchu, sprzeciwia się w jakimś sensie normom moralnym? Wręcz przeciwnie! Życie Chrystusem prowadzi do jeszcze gorliwszego postępowania w zgodzie z przykazaniami. Sam Duch Boży nami kieruje i pobudza do życia w doskonałym zjednoczeniu z Bogiem. Widać to jasno na przykładzie zbawionych. W niebie nikt nie potrzebuje wskazówek, w jaki sposób należy postępować ani motywacji do życia zgodnego z Bożą wolą. Sam Bóg jest zasadą ich życia. W życiu doczesnym jest podobnie: im więcej w nas Chrystusa, tym mniej potrzebujemy wskazówek, jak należy postępować, a jednocześnie tym lepiej żyjemy. Poziom życia moralnego nie zależy od samych przykazań, lecz od zjednoczenia z Bogiem. A tego też nie osiąga się dzięki przykazaniom, lecz otwarciu się na Jego łaskę.

Kiedy popatrzymy na grzesznika w momencie nawrócenia, to nie potrzebuje on wtedy przykazań, lecz Chrystusa – Jego łaski nawiązującej relację z Bogiem. W zgodzie z nauką o usprawiedliwieniu z wiary przykazania są tu bezsilne i nieprzydatne<sup>8</sup>. A kiedy już się pojedna, też nie potrzebuje w pierwszej kolejności przykazań, aby wytrwać w łasce, lecz Ducha Bożego, który pomoże mu je wypełnić. Bez Ducha Bożego przykazania nie tylko są w obu przypadkach bezsilne, ale prowadzą ponadto ku śmierci i potępieniu. To samo sprawdza się w przypadku pokusy. Nie sprostamy jej dzięki samym przykazaniom. Odniesiemy sukces dzięki zamieszkującemu w nas Duchowi Bożemu. Im większe

Por. Papieska Komisja Biblijna, *Biblia a moralność. Biblijne korzenie postępowania chrześcijańskiego*, przekł. R. Rubinkiewicz, Kielce 2009, nr 55.

Zob. Dunn, *Theology of Paul...*, dz. cyt., s. 334-389.

zjednoczenie z Bogiem, tym łatwiej oprzemy się pokusie. Prawo moralne jest w służbie łaski, a nie jej źródłem. Wystarczy popatrzeć, jak wielu zna przykazania, a ich nie zachowuje. Dzieje się tak, gdyż wygasili w sobie żar Ducha Świętego i muszą teraz sami stawić im czoła. Życie w zjednoczeniu z Duchem Bożym jest lekiem na wszelkie zło.

Objawione na Synaju zasady postępowania względem Boga i człowieka stanowiły według Pawła niedoskonały środek zaradczy<sup>9</sup>, dlatego doskonały Bóg udzielił nam swego Ducha<sup>10</sup>. Z chwilą przyjścia Odkupiciela przygniatające jarzmo przykazań zostaje zdjęte z naszych ramion: „W swym ciełe pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach” (Ef 2, 14b-15a). Po cóż zatem Prawo Boże? Pytając o to w Ga 3, 19, Paweł używa rodzajnika (*ho nomos*). Wskazuje wyraźnie na zobowiązania wynikające ze Synaju, których szczytem jest Dekalog. I odpowiada, że zostało dodane ze względu na wykroczenia, czyli na grzeszną kondycję człowieka. Ma zatem wyraźnie na myśli prawo moralne. Ale co ciekawe, nie pisze, że zostało ono dane, lecz dodane (*prosetethē*) – w sensie „dorzucone”. Jest czymś wtórnym z racji grzeszności człowieka. Prawo moralne jest ściśle powiązane z grzechem, a grzech nie był zamysłem Boga. Stąd w Rz 5, 20 napisze, że prawo moralne „dostało się” czy wręcz „weszło bocznymi drzwiami” (*pareisēlthen*).

Rozwijając powyższą myśl, apostoł stwierdza ponadto, że przykazania są stanem przejściowym. Nie chodzi tylko o to, że tracą swą moc wobec człowieka z chwilą jego śmierci, ale że ich funkcja wygasa z przyjściem Chrystusa. Prawo Boże nie tylko zostało dodane jako coś wtórnego, ale Paweł wyznacza mu wyraźnie czas obowiązywania: „[...] na czas do chwili (*achris hou*) przyjścia Potomka, któremu udzielono obietnicy” (Ga 3, 19). Obietnicą zaś jest Duch (w. 14). Inaczej mówiąc, Duch kładzie kres dotychczasowej funkcji przykazań – wyzwala z ich niewoli. Czy to znaczy, że normy moralne nie obowiązują więcej? Odpowiedź brzmi: i tak, i nie. Jak ów „wychowawca”, którego podopieczny zakończył swą edukację, prawo moralne zajęło właściwą sobie drugoplanową pozycję względem udzielonego Ducha. Nadal otwiera oczy na grzech i kieruje serce człowieka w stronę Boga, ale z chwilą otwarcia się na Ducha Bożego usuwa się w cień Jego mocy.

<sup>9</sup> Z tej racji przypisał je aniołom, a nie Bogu: „Prawo zarządzane przez aniołów” (Ga 3, 19). Szerzej na ten temat w: W Rakocy, *Rozmowy z Pawłem z Tarsu...*, dz. cyt., s. 89 nn.

<sup>10</sup> Zapowiedział to w czasach ST m. in. ustami Ezechiela (36, 26-27).



W tym sensie zostało ono dodane do chwili przyścia Chrystusa: udzielony Duch kładzie kres bezsilności przykazań i opierającej się na nich relacji z Bogiem. Dla kogoś, kto żyje w zjednoczeniu z Duchem Bożym, funkcja przykazań wygasa – stają się nieprzydatne, gdyż są przeznaczone dla postępujących bezprawnie (zob. 1 Tm 1, 9).

Ten może trudny do zrozumienia stan rzeczy dobrze jest wyjaśnić na jakimś przykładzie. Popatrzmy na nas samych, przykładowych chrześcijan będących pod działaniem Ducha! My nie potrzebujemy takich przykazań, jak: „Nie czcij obcych bogów!” czy „Nie zabijaj!” Jesteśmy pod takim działaniem Ducha Bożego, że jest to dla nas oczywiste. Funkcja przynajmniej tych dwóch przykazań wygasła względem nas. Jesteśmy nawet zdolni uczynić więcej, niż one mówią. A to, że jesteśmy zdolni uczynić więcej, niż one mówią, nie wypływa z nich samych<sup>11</sup>, lecz pochodzi od Ducha Bożego. Staje się to jeszcze bardziej oczywiste, kiedy odwołamy się do świętych. W wyniku głębokiego zjednoczenia z Duchem Bożym, oni w jeszcze mniejszym stopniu potrzebowali przykazań, ponieważ goszczący w nich Duch Chrystusa uzdalniał ich do wykonywania znacznie więcej, niż tego wymaga treść przykazań. Innymi słowy, rozporządzenia Prawa Bożego straciły nad nimi moc (por. Rz 7, 6; Ef 2, 14b). Na przykładzie świętych sprawdzają się słowa apostoła, że funkcja przykazań ustaje z chwilą przyścia Chrystusa, ponieważ życie w zjednoczeniu z Duchem Bożym uzdalnia do czegoś więcej. Dlatego wg niego tylko ktoś pod działaniem Ducha żyje zgodnie z przykazaniem: „Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, tego dokonał Bóg. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla usunięcia grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha” (Rz 8, 3-4).

Kto żyje w zjednoczeniu z Chrystusem, nie potrzebuje pouczeń, jak ma żyć, gdyż poucza go sam Duch Boży. Trudno sobie nawet wyobrazić, jak lepiej mogłyby nami pokierować przykazania. Można powiedzieć, że obecnie przykazania stanowią jedno z Duchem Bożym: kto żyje Nim, żyje zgodnie z tym, co one mówią. Prawo moralne nie pełni więcej funkcji kontrolującego nadzorcy, lecz jedynie potwierdza życie w Duchu. Jego rola została tak dalece przewartościowana w Chrystusie, że apostoł pisze o jego ustaniu (zob. też Rz 10, 4). Czy

<sup>11</sup> „Nemo dat quod non habet” czyli nikt nie może dać więcej, niż sam posiada.

życie w Duchu, które wchodzi w miejsce przykazań jest bujaniem w obłokach? Nie. Odpowiedzi Pawła są z górnej półki, dlatego sprawiają wrażenie pewnej abstrakcyjności. Daje rozwiązanie problemu grzeszności najlepsze z możliwych – w samym Bogu, w więzi z Nim. Ta rzeczywistość jest tak dalece duchowa, iż może sprawiać wrażenie pewnego fantazjowania. Lecz postępując w ten sposób, apostoł dawał skuteczny środek zaradczy, czyli to, co nowego i cennego wniósł Chrystus w relację z Bogiem, a co on sam najlepiej wyraża: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20a).

Apostoł zmierza do wniosku, że kto trwa w Chrystusie, wypełnia wszystko, czego Bóg od niego oczekuje. Znajduje się on na wyższym poziomie życia moralnego niż ten, jaki wytyczają przykazania. Można to ująć następująco: „Relacji z Chrystusem niczego nie brakuje; ona sama w sobie jest wystarczająca. Przykazania niczego jej nie dodają ani jej nie wydoskonalają – nie są w stanie, gdyż życie w Duchu przewyższa wszystko inne. Z Chrystusem otrzymujemy bowiem więcej niż Dekalog, Pięcioksiąg, pouczenia proroków i rady mędrców. Sam Chrystus staje się zasadą naszego postępowania – naszą moralnością, i co więcej całym naszym życiem”<sup>12</sup>. Stan owego zjednoczenia z Chrystusem przewyższa pouczenia przykazań: „Teraz zaś przykazania straciły moc nad nami”, dlatego „możemy pełnić służbę w nowym Duchu, a nie według przestarzałej litery” (Rz 7, 6). Bóg przeniósł nas ze stanu życia pod nadzorem pouczeń moralnych do stanu wolności – życia w Duchu: „Albowiem prawo Ducha [...] wyzwoliło cię spod prawa grzechu” (8, 2). W rezultacie: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1a).

Swym objawieniem się Chrystus kładzie kres Staremu Przymierzu i temu co z nim związane, lecz nie w tym sensie, że wszystko to znosi czy obala, ale że własną Osobą wszystko to przewyższa, gdyż daje znacznie więcej. Nikt kto trzyma w ręku dojrzałe jabłko, nie tęskni za jego zawiązką i nie uważa, że coś mu zostało odebrane. Nie ma wprawdzie zawiązki, ale ma jabłko. O tym, jak należy postępować w życiu poucza Duch Boży, który w nas zamieszkuje. Jednak z tej racji, że nie wszyscy żyją w głębokim zjednoczeniu z Duchem Bożym, zadaniem przykazań jest pouczać i przypominać o tym, co właściwe. Prawo moralne pozostaje w mocy względem tych, w których jest mniej Ducha Bożego – takich trzeba pouczać o pierwszych i podstawowych

<sup>12</sup> W. Rakocy, *Rozmowy z Pawłem z Tarsu...*, dz. cyt., s. 115.

prawdach życia z Bogiem. W ich przypadku sprawdza się odwrotność wcześniejszej zasady: im mniej w kimś Ducha Bożego, tym więcej potrzebuje przykazań, pouczeń. Prawo moralne jest znakiem czasu niedojrzałości relacji z Bogiem. Pełni ono rolę owego „wychowawcy” doprowadzającego do Chrystusa. W ten sposób apostoł daje do zrozumienia, że okres niedojrzałości mamy już za sobą – teraz żyjemy Chrystusem! A w jaki sposób? Otóż, wcale nie skupiając się w pierwszej kolejności na wypełnianiu przykazań, lecz przez otwarcie się na Ducha Bożego, przez pokorną prośbę o to, aby nami zawładnął, przez karmienie się Ciałem i Krwią Chrystusa, życie sakramentalne, modlitwę... Tylko w ten sposób rozniecimy w sobie żar Ducha Bożego i będziemy zdolni żyć zgodnie z przykazaniami. Proces odwrotny, czyli odchodzenia od Boga, podobnie nie zaczyna się łamaniem przykazań, ale oziębieniem relacji z Bogiem przez zaniedbywanie modlitwy, życia sakramentalnego, itd. Złamanie przykazania jest ostatnim aktem osłabienia więzi z Bogiem.

Dlatego, drogi Czytelniku, wysłuchaj uważnie tego, co zamierzam ci powiedzieć! Otóż, nikt nie każe ci żyć przykazaniami; ty masz żyć Chrystusem, a żyjąc Nim zachowasz przykazania. Nie powiedziałem, że nie masz zachowywać przykazań, lecz że nikt ci nie każe nimi żyć, gdyż to ślepa uliczka. Kto chce budować na powrót relację z Bogiem na przykazaniach, a nie na Chrystusie, staje się ich niewolnikiem i nieuchronnie zmierza ku śmierci i potępieniu. Odwraca porządek zbawczy – powraca do czasu sprzed przyjścia Jezusa: z wyznawcy Chrystusa staje się wyznawcą księgi Prawa. Judaizm określa siebie religią Księgi, czyli Biblii; my nie jesteśmy religią księgi, lecz Jezusa Chrystusa. Jest to przeskok jakościowy charakteryzujący nowe stworzenie w Chrystusie: od litery Prawa, która zabija do życia w Duchu, który ożywia (zob. 2 Kor 3, 6-10). Dlatego wspomniany już prorok Ezechiel zapowiada, że Bóg udzieli nam swego Ducha, który pomoże wypełnić zobowiązania moralne przymierza (36, 26-27)<sup>13</sup>

Jak zatem Paweł rozwiązuje moralne dylematy chrześcijanina? Co proponuje swym wspólnotom? Kiedy spotyka się z grzechami wśród chrześcijan, nie zachęca do zachowywania przykazań, lecz do uświadomienia sobie, że ich powołaniem jest życie w zjednoczeniu z Chrystusem. Znamienne jest dla niego to, że sporadycznie powołuje się na przykazania. Jego odpowiedź jest następująca: pozwólcie się prowadzić Duchowi Bożemu, a nie spełnicie uczynków ciała (Ga 5, 16 i 18)<sup>14</sup>

<sup>13</sup> Zob. też Jr 31, 31-33.

Innymi słowy, pozwólcie się prowadzić Duchowi Bożemu, a zachowacie przykazania. Droga do zachowania przykazań wiedzie przez otwarcie się na Ducha, który jest zasadą postępowania zgodnego z Bożą wolą. Wobec takiego postępowania – pisze apostoł – „[...] nie ma Prawa” (w. 23). Duch Boży uzdalnia bowiem do czegoś „więcej”, niż mówią przykazania. Ludzki wysiłek jest tu potrzebny, lecz powinna mu zawsze towarzyszyć świadomość niemożności wypełnienia przykazań bez pomocy Ducha Bożego.

W tym miejscu nasuwa się praktyczny wniosek. W nauczaniu Kościoła, czyli w życiu każdego chrześcijanina, należy kłaść główny nacisk na życie w zjednoczeniu z Duchem Bożym, dopiero następnie na życie zgodne z Bożą nauką. Pierwsze jest zasadą drugiego. Bez Ducha Bożego nie jesteśmy zdolni żyć zgodnie z Bożą nauką. W praktyce z ambony słyszy się znacznie częściej o konieczności zachowywania przykazań, nie wskazując w równym stopniu środka do ich zachowania. Zastanawiam się, na ile taki stan rzeczy jest zwykłym uproszczeniem przesłania Ewangelii, a na ile jest wynikiem ciągłego jeszcze kształtowania naszej świadomości bardziej przez starotestamentalną funkcję przykazań niż przez tę, którą wskazał nam apostoł Paweł. Odnoszę nieraz wrażenie, że Pawłowe pojmowanie roli norm moralnych jest obce wielu chrześcijanom – jakby nie uwolnili się od ich starotestamentalnego rozumienia. Judaizm uznaje przykazania za największy dar, lecz nie chrześcijanie, gdyż im jest udzielony Duch Boży. Każdy zatem, kto kładzie główny nacisk na przykazania, tkwi w ST. W nauczaniu należy eksponować dar Ducha Świętego i w ten sposób wskazywać drogę do zachowania przykazań. Jeżeli nie będziemy o tym pamiętali, to nie znajdziemy ani chęci, ani siły do zachowania przykazań. A jeżeli nie będą o tym pamiętali głosiciele Ewangelii, to ich nauczanie w nikłym stopniu będzie skutkowało ożywieniem Bożego życia wśród wiernych.

Dlatego obserwujemy dziś ogromne zmaganie się chrześcijan z wymogami przykazań<sup>15</sup> Część z nich odbiera życie Ewangelią jako ciężące im brzemie. Diagnoza tego stanu jest prosta: wygasili w sobie żar Ducha Świętego i muszą teraz sami stawić czoła ich wymogom. Gdyby otworzyli się na działanie Ducha, nie postrzegaliby życia zgodnego z Bożą wolą jako brzemienia. Relację z Bogiem przeżywaliby na wzór

<sup>14</sup> Por. J. L. Martyn, *Galatians*, AB 33A, New York 1998, s. 491-493, 495-496.

<sup>15</sup> Mam tu na myśli podstawowe zasady Ewangelii – w mniejszym stopniu to, co wynika z ludzkiego ustanowienia.

relacji z ukochaną osobą<sup>16</sup> Dla niej czyni się wszystko z ochotą i radością, i nie dlatego, że takie są ustalone zasady, lecz z miłości. Ona podpowiada, co jest najlepsze dla ukochanej osoby – nie „przepisy”, gdyż tego nie można się wyuczyć. I choć czyni się dla niej więcej niż względem innych osób, wcale to nie ciąży i nie krępuje wolności. Właśnie w tym „więcej” zakochani postrzegają swe szczęście. Rozpalenie w sobie na nowo płomienia Ducha Świętego sprawi, że Ewangelia nie będzie ciążyła wyznawcom Chrystusa.

Pawłowe pojmowanie roli norm moralnych nazwałbym mistycznym w tym sensie, że opiera się na radosnym trwaniu w Chrystusie (zob. Ga 2, 20; Flp 4, 4). Boża miłość, która ożywia chrześcijanina, staje się zasadą jego postępowania. Niemożliwe jest wtedy naruszanie zasad Ewangelii. Będą się jedynie przytrafiać lekkie uchybienia. „Trwając w zjednoczeniu z Chrystusem, zło nie przedstawia się naszym oczom jako coś atrakcyjnego. Relacja z Nim przewyższa i zaspokaja bowiem wszelkie ludzkie pragnienia. Na tym polega radykalizm Ewangelii, że jej wymogi – choć większe niż uprzednio – nie zniewalają, ale dzięki zjednoczeniu z Chrystusem zapewniają wolność i szczęście”<sup>17</sup> Oczywiście, że w życiu ziemskim nie osiągniemy pełnego zjednoczenia z Chrystusem, ale należy dążyć do zacieśnienia tej więzi. W wyniku tego rozniecamy w sobie Boże życie, które daje siłę do wyeliminowania ciężkich wykroczeń i do stałego trwania w łasce. Wszystko to, co zostało dotychczas powiedziane, można ująć następująco: w Chrystusie Bóg wyrwał nas z beznadziei egzystencji opartej na samych przykazaniach i wprowadził na ścieżkę radosnego życia w zjednoczeniu z Jego Duchem, za co niech będzie błogosławiony na wieki!

### Podsumowanie

Autor zajmuje się rolą Prawa Bożego w historii zbawienia w oparciu o *Listy do Galatów i Rzymian*. Cezurę w owej historii stanowi najpierw moment dania przykazań na Synaju, a następnie moment przyjścia Chrystusa. Chociaż przykazania mają wartość same w sobie, to cechuje je bezsilność w pojednaniu człowieka z Bogiem, a tym samym ściągają karzący gniew i przekleństwo. Nasz Pan kładzie kres owej funkcji przykazań, lecz nie w tym sensie, że je znosi czy obala, ale że swą Osobą daje znacznie więcej w postaci udzielonego Ducha.

<sup>16</sup> W. Rakocy, *Rozmowy z Pawłem z Tarsu...*, dz. cyt., s. 121.

<sup>17</sup> Tamże.

Apostoł przekonuje swe wspólnoty, że poziom życia moralnego nie zależy od przykazań, lecz od zjednoczenia z Duchem Bożym. Tę prawdę można sformułować następująco: im więcej w nas Chrystusa, tym mniej norm moralnych potrzebujemy, a jednocześnie tym lepiej żyjemy. Udzielony Duch uzdalnia do czegoś więcej niż mówi prawo moralne i do czerpania z tego radości, czego pedagogia przykazań, tj. nakazów i kar, nie była w stanie zapewnić. Kto zatem obecnie eksponuje w głoszeniu Ewangelii bardziej przykazania niż dar Ducha, tkwi w ST i nie wyzwolił się z minionego rozumienia roli Prawa Bożego.

### **Zusammenfassung**

Auf Grundlage der Briefe von hl. Paulus an die Galater und an die Korinther untersucht der Autor die Rolle des Göttlichen Rechtes in der Heilsgeschichte. Wendepunkt bildet in der Geschichte zuerst der Moment in dem auf dem Berg Sinai die Gebote gegeben wurden, und dann der Zeitpunkt der Ankunft Christi. Obwohl die Gebote als solche vom großen Wert sind, sind sie aber ohne Fähigkeit den Menschen mit Gott zu versöhnen, und sie bringen sogar Zorn, Rache und Fluch. Unser Herr bringt dieser Funktion der Gebote das Ende, aber nicht im diesen Sinne, dass er sie aufhebt oder sie niederstürzt, sondern er bringt uns mit seiner Person viel mehr, weil er uns den Heiligen Geist schenkt. Der Apostel überzeugt die Kirchen, an die er schreibt, dass das Niveau des moralischen Lebens nicht von den Geboten abhängig ist, sondern von Zusammentun mit dem Geist Gottes. Diese Wahrheit darf man auf folgende Weise formulieren: je mehr lebt in uns Christus, desto weniger moralischer Normen brauchen wir, und doch zugleich ist unser Leben besser. Der bewilligte Geist verleiht den Menschen mehr als das moralische Recht. Er hilft auch die Freude zu schöpfen, was die Pädagogik der Gebote, durch die Befehle und Verbote nicht versichern konnte. Wer also heutzutage in der Verkündigung des Evangeliums mehr die Gebote, als die Gabe des Heiligen Geistes exponiert, steckt tiefer im Alten Testament und hat sich nicht aus einem vergangenen Verständnis des Gottesrechtes befreit.